

Otwarcie zjazdu bibliotekarzy Wielkie święto przyjaciół książki

W Auditorium Maximum Uniwersytetu J. Piłsudskiego, odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie posiedzenia po protektorat P. Prezydenta Rzeczypospolitej zjazdu Bibliotekarzy Polskich, oraz IX konferencji Międzynarodowego Komitetu Bibliotek.

Na uroczystości przybyli: minister oświaty, prof. Świątosławski, reprezentanci władz, delegaci zagraniczni z kilkunastu krajów, przed stawiciele sfer naukowych, pedagogicznych i bibliotekarskich z całego kraju.

Obok p. ministra oświaty zajął miejsce członek konferencji Międzynarodowej Bibliotek m. E. Tisserant, prezydent Biblioteki Wiatyńskiej.

Za stołem prezydałym zasiadli: pp. F. P. Sevensma, dyrektor biblioteki Ligi Narodów, M. Godek,

dyr. szwajcarskiej Biblioteki Narodowej w Bernie, dr. F. Kuntze, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, prof. dr. St. Wierzyński, dr. J. Muszkowski i K. Swierkowski.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes komitetu p. Jan Muszkowski, witając distinguished gości, oraz dziękując przedstawicielom władz, nauki i innych, za okazaną pomoc i współprace.

Oddzielnie powitał w języku francuskim, niemieckim i angielskim uczestników IX konferencji.

Do prezydium honorowego powołano: m. E. Tisserant, seniora bibliotekarzy polskich prof. dr. Fryderyka Papęgo z Krakowa, twórcę i dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie Stefana Dembeza, na przewodniczącego zaś dr. E. Kuntze, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, który oświadczył, że z okazji zbliżającej się 80-letniej rocznicy urodzin nestora bibliotekarzy polskich h. dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej prof. Fryderyka Papęgo, zjazd, celem uczczenia jego wybitnych zasług poświęcił mu księgi swych rezeratów.

Następnie zabrał głos min. prof. Świątosławski, witając w języku francuskim uczestników konferencji międzynarodowego Komitetu bibliotek i wyrażając radość, że konferencja odbywa się w stolicy Polski.

Skończył p. minister powitał uczestników zjazdu bibliotekarzy polskich.

Nakoniec przemawiał m. Godek z Berna szw., poczem dr. K. Dobrowolski wygłosił w języku francuskim prelekcję p. t. „Wiedza o książce”.

Równocześnie otwarta została wystawa „Biblioteki Polskie” w lokalu „Biblioteki Narodowej” przy Krak. Przedmieściu 32.

Popołudniu rozpoczęły się obrady sekcji, a w pałacu Sztaszica obrady IX konferencji międzynarodowego komitetu bibliotek.

Elewator zbożowy na nabrzeżu Indyjskiem będzie gotowy na jesień w Gdyni



Elewator zbożowy na nabrzeżu Indyjskiem w porcie gdynskim będzie na jesień gotowy do przyjmowania zboża eksportowego. 9-piętrowy gmach żelbetonowy o pojemności 10.000 ton zboża. W razie potrzeby można go będzie rozbudować do pojemności 30.000 ton.

Wyładunek zboża z barek lub wagonów odbywać się będzie za pomocą pneumatycznego dźwigu szaszego i transporterów, rozpraszających ziarno do górnych komór składowych, gdzie ma ono podlegać oczyszczaniu i sortowaniu według przyjętego standardu.

Po wysorowaniu ziarno przy pomocy mechanicznych czepaków i transporterów, będzie odstawiane dla czasowego przechowania do silosów, skąd będzie ładowane na statki.

Budowę elewatora gdynskiego kosztuje 3 milionów zł, rozpoczęły Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe. W toku budowy został on przejęty przez spółkę „Elewatory zbożowe w Polsce”, która zaimie także jego eksploatację.

Groźny pasorzyt na organizmie świata pracy Lichwiarz - wrogiem Nr. 1 Skupuje weksle, aby rujnować dłużników

Przeprowadzana obecnie akcja oddziaływania pracowników miejskich i przygotowania do... wśród pracowników państwowych wykazywały, że plaża świata pracy w Polsce nie jest nędną nagrodą, ale... lat ławiny zalepek na pensje, niezapłaconych weksli za raty, lecz... przedsięwzięciem — lichwą. Wytworzył się ten mistyczny, w kraju, a już szczególnie w Warszawie typ powojennego lichwiarza, pasorzyty, który żyje na organizmie świata pracy, wypija zeń wszystkie soki, dławi go nie-miłosierdzie i rujnuje, zabierając nierazko ostatni mebel z domu, ostatnie ubranie z szafy.

Tych lichwiarzy, którzy nazywają się niewinnie „windykatorami”, napędzało się w ostatnich czasach setki. Wiele instytucji mniej poważnych korzysta z usług takich panów. Gdy dłużnik jest ciężki, gdy trudno jest ścigać cała należna suma, firmy sprzedają weksle za pół lub nawet za jedną trzecią wartości lichwiarzowi i ten dopiero wówczas zaczyna działać. Otacza on nieszczęsną ofiarę — dłużnika siecią własnego „wywiadu”. Dowiaduje się, gdzie ten ma jakieś należności, bada jego stosunki mieszkaniowe i rodzinne i wreszcie, mając, niestety, prawo do soba, kładzie go na topaki argumencie, którym powstrzymuje dopływ wszelkich zarobków i nieczuje w domu szale. Lichwiarz domaga się wówczas nietylko sumy z weksłu trzykrotnie większej od zapłaconej przez siebie, dolicza on dłużnikowi procenty, nietylko kosztu adwokackiego, kosztu egzekucyjnego, kosztu sądowego.

Niedawno przedstawiono nam weksel na sumę zł. 26, który spowodował takich właśnie machinacji urłot do sumy zł. 72. Same koszty więc wyniosły 46 zł. 46, a zarobek lichwiarza na wekslu wyniósł przeszło 100 proc.

Rzecz najsmutniejsza jest w tym wszystkim, że lichwiarze ci korzystają z opieki prawa i mają wolny dostęp do kancelarii komorników. Komornicy znają ich i z zawiścią i z twardości, ale nie są w stanie przeciwdziałać wyrażonej lichwie. Komornik wie, że idąc w towarzystwie takiego pasorzyty, dąży do wybita krzywdy dla dłużnika, ale prawo pod tym względem nie robi żadnych wyjątków.

Skończył się ten, jak wielkie wysiłki czyni samorząd i Państwo, aby przyjąć z pomocą zadłużonym urzędnikom.

BRUKSELA. 1.6. Stosownie do pamiątki w Belgii zwyciężył, król Leopold III po ostatnich wyborach przysłał na „dzielnicy kolejno przywódców wszystkich belgijskich społeczeństw, celem wysłuchania ich uwag na temat sytuacji politycznej. M. in. przybyli byli przywódcy nacjonalistycznego stronnictwa „rexistów”, Leon Degrelle, którego partia — jak wiadomo — po raz pierwszy stanęła do wyborów, odnosząc znaczny sukces. Degrelle oświadczył królowi, że stronnictwo jego nie zamierza brać udziału w rządzie z powodów zasadniczych. Gdyby bowiem otrzymało ono tekie sprawiedliwości, już w najbliższych godzinach znalazłoby 100 bankierów, którzyby osadzonych w wię-

zleniu — jak nadmienili Degrelle — za skornym powołaniem życia politycznego w Belgii. Prawdziwa jednak sensacja była pierwsza w dziejach Belgii audycja u króla przywódców belgijskich komunistów Jacquesa. M. in. przybyli byli przywódcy nacjonalistycznego stronnictwa „rexistów”, Leon Degrelle, którego partia — jak wiadomo — po raz pierwszy stanęła do wyborów, odnosząc znaczny sukces. Degrelle oświadczył królowi, że stronnictwo jego nie zamierza brać udziału w rządzie z powodów zasadniczych. Gdyby bowiem otrzymało ono tekie sprawiedliwości, już w najbliższych godzinach znalazłoby 100 bankierów, którzyby osadzonych w wię-

Zwrócił uwagę na to, że stronnictwo, które jest robotnikiem i nie rozstrzeże się między z szarem obłędem marynarskim i cyflicznością, a audyencją do króla przywódczyni czary karnit i czary kapeluszy. (rth.)

Rex ści nie chcą rządzić Belgią Rozbrajała szczerość komunistów

Bestyjski mord w Warszawie Strzelec zabity przez opryszków

W Warszawie na przedmieściu w Mokotowie dokonano ubiegłego dnia bestyjskiej zbrodni, której ofiarą padł inżynier strzelec 30-letni Stanisław Betta, robotnik zamieszkały przy ul. Oleśnickiej 13.

W sobotę przedświataczna mokotowska oddział Zw. Strzeleckiego, z okazji poświęcenia nowo-otwartej świetlicy przy ul. Dolnej 25, urządził wieczorem uroczystość „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”, połączone z zabawą taneczną.

Około godz. 2 w nocy Betta z żoną Władysławą i dwójkiem dzie ci wyszedł z zabawy i wracał do domu.

W pobliżu schodów wiodących z ul. Dolnej na ul. Puławska użyczyli się nagle czterech mężczyzn, którzy rzucili się na Bettę, zaciągając na niego noże i sztylety.

Gdy napadnięty, wraz z żoną i dzie ci, świadkowie bestyjskiej napa- ści, zaczęli krzyczeć, wywołując po-

moć, jeden z opryszków pchnął strzelca nożem w lewą pachę, prze- ciłając tętnicę.

Betta resztkami sił dobiegł do świetlicy i runął na progu. Na ratunek rzucił się uczestnicy zabawy, lecz wszystkie zabiegi okazały się daremne.

Ranny nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Gdy nadjechało pogotowie, lekarz stwierdził śmierć, spowodowaną upływem krwi, wywołanego przecie ciem arterji.

za nadmierem, którzy uciekli, zardłono nożem.

Dochodzenie ustalilo, że zbrodni dokonali czterej przestępcy, wynurzeni niedawno na wolność na mocy amnestji: Feliks Kapelewski (Olukuska 3), Stefan Sikorski (Olukuska 3), Feliks Królak (Boryszewska 13) zwany również „Cze- koladką”, oraz Ignacy Kafer (Olukuska 21).

Swego czasu udało im się dostać do Włazki, lecz krótko Betta zorientował się, że są to jednostki, pozostawiające dużo do życzenia pod każdym względem i przyczyni- li się do usunięcia ich z organiz-acji.

Skoki narciarskie na szczycie Kasprowego

W pierwszym dniu Zielonych Świąt, które ściągają do Zakopanego liczne zastępy turystów i wy- cieczkowiczów dzięki bardzo ładnej pogodzie ruch w Tatrach, a przedewszystkiem na koleje lino- wej na Kasprowy był bardzo silny. Kolejną na szczyt Kasprowego prze- jeżdżali ponad 1000 osób. W go- dzinach popołudniowych Narciarski Klub Zjazdowy zorganizował na stokach Beskidu pokaz skoków narciarskich w sztucznej skoczni oraz slalom, w którym wzięło udział około 30 narciarzy z Marusz- rami na czele.

Warunki śnieżne zupełnie dobre, czego dowodem, że uzyskiwano wcale pokazyne długości w skokach, bo około 30 m.

Jubileusz p. Prezydenta Uroczystości w Brześciu n-B.

(Pi) Wojewódzki Komitet Porozumiewawczy organizujący społecz- nych w Brześciu ustalił program uroczystego obchodu z okazji 10-let- rocznicy sprawowania urzędu Pre- zydenta R. P. przez p. prof. Ignacego Mościckiego.

Uroczysta Msza polowa na lotnisku „Adamkowie”, nabożeństwa w świą- tyniach wszystkich wyznań i defila- de oddziałów garnizonu brze- skiego.

W godzinach popołudniowych odbędzie się w sali „Świt” aka- demia.

Uroczystości w Równem

(Wn) W Równem ukończono już komitet obywatelski, który opracował program obchodu 10-lecia sprawowa-

nia urzędu Prezydenta przez p. prof. I. Mościckiego.

Uroczystości w Wilnie

Komitet wileński ustalił pro- gram obchodu 10-lecia sprawowa- nia urzędu Prezydenta R. P. przez p. prof. Mościckiego.

Uroczystości rozpocznie w dniu 2 czerwca kapistrzy orkiestr wojskowych.

Elektrycy polscy na F. O. N.

Zjazd stow. elektryków polskich obradujący w Wilnie, postanowił zobowiązać wszystkich członków stowarzyszenia do wpłacenia na rzecz Funduszu Obrony Narodowej jednorazowej ofiary na zakup sprzętu elektrotechnicznego, na po- trzeby obrony Państwa.

Ofiara ma odpowiadać jednemu wemu zarobkowi członków fizycz- nych i jednorocznej składce człon- kowskiej, członków zbiorowych.

Jad komunistyczny w szeregach brytyjskich Prowokują bunt w armji palestyńskiej

LONDYN. 1.6. Reuter donosi z Je- rozolimy: W ręce władz w Jerolimie dostały się broszury w języku angi- skim, nawołujące żołnierzy brytyjskich do buntu. Broszury te są podpisane przez „Centralny Komitet Komunisty- cnej Partji Palestyńskiej”.

Broszury komunistyczne, zredago- wane w języku hebrajskim, były roz- dane wśród robotników — Żydów. Na- wołują one do poparcia strajka arabs-kiego „przeciwko imperializmowi i sjo- nizmowi”.

Upiekł się żywcem lekarz dla eksperymentu naukowego

LONDYN. 1.6. Z Nowego Jorku donoszą o tragicz- nej śmierci znanego amerykańskiego lekarza, prof. dr. Józefa Yellow.

Prof. Yellow padł ofiarą nauki w cza- sie dokonywania na samym sobie eks-perymentu, jakim maksymalne ciepło może ludzki organizm.

Intryga królewskiej siostry snoowdu meża! ansu

ATENY. 1.6. Przed kilku dniami sensację wywo- łało tu małżeństwo jednej z siostr kró- la Iruku, 27-letniej księżniczki Izzade Madina, z młodym Grekiem, portierem jednego z ateńskich hoteli.

Włoszka wczoraj do policji ateńskiej skargę, że ks. Izzade Madina i jej gre- ci małżonek przywłaszczyli sobie ile- pieniądza, w kwocie równo 40.000 zł. oraz biżuterię wartości ponad 150.000 złotych.

Dzisiaj — chłodniej

Na dzień dzisiejszy PIM przewiduje: za- chłodzenie zmienne z wielkimi rozpadami w drzewach i krzewach i 10-15 stopni, a z przelotnymi deszczami i kłopotem do burz we wschodnich, a z blizno gwałtownie.

Arabowie potępiają teror w odezwach rozlepionych na murach w Nablusie

JEROZOLIMA. 1. 6. Ubiegła noc w Jafie przeszła bardzo niespokoj- nie. Na ratrole wojskowe rzucono 3 bomby. Żołnierze odpowiedzieli strzałami, zabijając dwu napastni-ków i jednego raniąc.

W Tulkarom policjanci, ostrzela- ni z zasadki, dali kilkanaście strza-ków, poczem nastąpiła deflata wojska w O. godz. 17.30 odbędzie się uro- czysta Akademia w uniwersytecie im. Stefana Batorego. Na godz. 18.30 zwolnie zostanie na placu Marszałka Piłsudskiego zebranie obywatelskie z udziałem organiz-acji P. W. i cywilnych.

W godzinach wieczornych orki-estrę wojskową koncertować będą na placach i rynkach.

W kierunku krzaków, gdzie za- czali się napastnicy i zbił jednego Araba.

W Jerolimie zamordowano wczoraj popołudniu pewnego Żyda niemieckiego.

Delegaci arabscy domagali się po- nownie u wysokiego komisarsa co- kowego wystrzymania imigracji ży- dowskiej. Istnieje jakoby zamiar rozpoczęcia w pierwszych dniach czerwca strajku we wszystkich na- rabskich radach miejskich, a nawet wycofania się Arabów z tych rad.

Z drugiej jednak strony słychać, że przeciąganie się strajku naraża- ludność arabską na tak olbrzymie straty, że nie jest ona w stanie dłu- żej ich ponosić.

Arabski komitet stralkowy w Na- blusie ogłosił odezwę, potępiającą wszelkie akty gwałtu i wypowia- dającą się stanowczo przeciwko na- paściom na policję.

Ukazanie się tej odezwy uważają za pierwszą zapowiedź podjęcia ro- kowań o zawarcie jakiegś ugod.

Sily wojskowe znajdujące się w Palestynie, wynoszą około 7.000 lu- dzi i składają się z 4 batalionów piechoty wraz z oddziałami pomoc- niczymi, oraz z 18 czołgów i 30 sa- mochodów pancernych.

Policja palestyńska składa się z 2.729 ludzi, w tej liczbie 728 Angli-ków, 1540 Arabów i 461 Żydów.

Spodziewane jest nadejście dal- szych posiłków wojskowych z E- giptu.

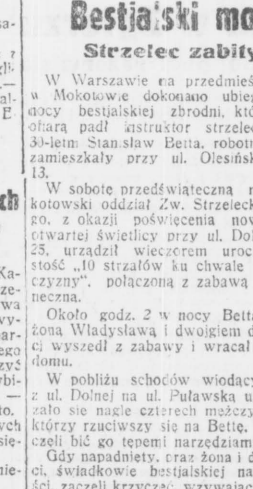
48 wywrotów w skazanych za antyżydowskie ekscesy

W sadzie okręgowym w Ka- liszu zakończył się proces prze- ciwko 53 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o wy- wołanie rozruchów na jarmar-ku w Zagorowie, podczas którego podburzony tłum zaczął niszczyć stragany, rabować towary i wybi-jać szyby w sklepach i domach.

Pod sądem kilkanaście osób pobito. Sad skazał trzech oskarżonych po jednym roku, 10 po 10 miesięcy, 18 po 6 miesięcy więzienia.

Pięciu oskarżonych zostało unie- winionych.

Parada Włochów w Abisynji



Na słownej ulicy Addis Abeby odbyła się parada wojsk włoskich przed wicekrólem Badoglio. Na zdjęciu defilada oddziału amorgizowanego czarniej armji włoskiej. Na pierwszym planie włoscy wicekról Badoglio — stol tyłem.

Włoszka wczoraj do policji ateńskiej skargę, że ks. Izzade Madina i jej gre- ci małżonek przywłaszczyli sobie ile- pieniądza, w kwocie równo 40.000 zł. oraz biżuterię wartości ponad 150.000 złotych.

Doniesienie to jest niewątpliwie bez- podstawne, gdyż ks. Izzade Madina po- siada osobisty majątek, przynależny do- kolo 13.000 zł. miesięcznie dochodu.

Ks. Ralnah chciała jedynie w ten sposób skompromitować swa siostrę i przeszkodzić jej wyjazdowi z Aten.

Istnieje, naskutek tej skargi, policja ateńska zmusiła ks. Izzade Madina i jej meża do podpisania zobowiązania, iż do czasu wyłączenia tej sprawy nie będą wychodzili z hotelu, w którym zamieszkałi.

Ostatnia faza budowy kopca na Sowińcu Nie wolno dopuścić do zmarnowania artystycznej spuścizny

Wystawa urn z kopca w ratuszowej wieży Krakowa

Budowa kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu weszła w ostatnią fazę. Z nastaniem wiosny przybywa liczne pielgrzymki i dosyć ziemi.

Uspiano już najważniejszą część kopca: podstawę wysoką na 14 m. Do szczytu brak jeszcze 22 m.

Ponieważ kształt stożka coraz bardziej się zwał, należy przyspieszyć, iż tempo wykonania zwiększy się gwałtownie.

Dotychczas hold pamięci Marszałka przez przywiezienie urn i pomoc w sypaniu kopca złożyło 2.300 delegacji, towarzyszy, związków, miast, miasteczek i wsi. Wiele organizacji przygotowuje się jeszcze do pielgrzymki na Sowińca.

Niewątpliwie liczba delegacji, przyjeżdżających do Krakowa,

wzrastać będzie z każdym dniem. Wobec tego należy zwrócić szczególną uwagę, aby przy wyborze urn, oraz ziem, przeznaczonych na kopiec, wzorowały się na najlepszych przykładach, które obejmują kopca na Sowińcu. Wystawie 1.000 Urn z Kopca Józefa Piłsudskiego, urządzanej w pomysłowy sposób przez inż. arch. p. Wierchowskiego w ratuszowej wieży w Krakowie.

Spowoduje szczerze pomieszczenia w dawnym odwachu Komitet nie mógł pokazać wszystkich urn przywiezionych do Krakowa.

W przyszłości jednak Komitet postara się, ażeby wszystkie złożone na Kopcu dowody uczucia i miłości dla Marszałka Piłsudskiego znalazły się w odpowiednim stałym pomieszczeniu.

Ten zamiar Komitetu powinien być wzięty pod uwagę przez wszystkich projektodawców nowych urn, przeznaczonych dla tego celu.

Na wystawie znajdują się: kasetki drewniane, metalowe, oraz urny o kształtach klasycznych, lub też prymitywno - hieratycznych, wykonane z gliny, porcelany, majoliki, alabastru, marmuru, granitu, węgla, srebra, miedzi, czy aluminium.

Niektórzy ofiarodawcy wysłali się na dziwaczne pomysły. Jak np. całe koło samochodowe, lub też trzcinowe koszyki (jak do papieru).

Włoszenie spod Racławic uśmieciło ziemię z pola bitwy w pie

knej skrzyni krakowskiej, uwiecznione wiechem z kłosów pszenicy i barwnych ludowych występek. Różne organizacje z Gdyni i Pomorza nadały piasek morski, no mieszczony w pracowni wykonanych modelach frezów średniowiecznych.

Czytajcie
Przegląd
Sportowy

Małemi nieozornymi afiszami obwieszono stolicę o niezwykle domosłem wydarzeniu artystycznym, o otwarciu wystawy nieznanego Stanisława Wyspiańskiego.

Wystawa ta obejmuje cały szereg wspaniałych portretów, cztery nieznanne zupełnie rzeźby genialnego artysty i wielką ilość projektów kostiumów do sztuk Wyspiańskiego, projektów witraży, szkiców ołówkowych i węglem, nie budzi na leżytego zainteresowania ze strony tych czynników miarodajnych, które powinny jej poświęcić jak największą uwagę. I naskutek tego grozi skandaliczna możliwość zmarnowania dzieł Wyspiańskiego, rozproszenia ich po jakichś zakątkach „oddania” w ręce spekulatorów lub ignorantów.

Wielki obraz „Siostry” nabył już

za niską cenę — jakiś prywatny amator.

I przesyła jeszcze. Mianowicie niewykuszony jest fakt, że projekty kostiumów do „Legendy” będą „rozparcelowane” i sprzedawane prywatnie „kawałkami” po kilkadziesiąt złotych. To samo może się stać z projektami wspaniałymi do witrażów na Wawelu. Albowiem zgłaszają się prywatni nabywcy, którzy chcą kupować poszczególne rysunki, a dotychczas nie słychać nic o zamiarze zakupu tych cennych zabytków do zbiorów publicznych.

I może zdarzyć się, że genialne szkice Wyspiańskiego powędrują do antykwarycznych sklepów na Światokrzyskiej — sprzedane za grosze.

Do tego dopuścić nie wolno!

25-lecie drużyny harcerskiej



W związku z 25-leciem istnienia drużyny harcerskiej im. 20-kilowego, dyrektora gimnazjum im. św. Wójciecha w Warszawie i uroczniewie złożył wieńiec pod popiersiem zasłużonego pedagoga, ś. p. prof. Górskiego

Grecka baśń na Mazowszu Arkadia Heleny ks. Radziwiłłowej

W odległości 6 km. od Łowicza w Nieborowie nad Skniemką znajduje się uroczysko zające — wspaniałe wielokopułowe mauzoleum — Arkadia, będące charakterystycznym przykładem, że z animacji ludzkiej rodzi się nie tylko zwały i wspanie, lecz niekiedy, rzadko, co prawda, rzeczy wspaniałe.

Szczerze się swego czasu nienawidzili Izabela z Flemingów ks. Czartoryska i ostatnia wojewódzka na wileńską, Helena z Przedzieckich ks. Radziwiłłowa, żona ks. Michała.

Serdeczne napozór przyjaciółki, „żyć bez siebie nie mogące” — zasypujące się listami i upominkami, a w głębi duszy cierpiące się nie mogące, starały się przez całe życie zaćmić jedną drugą, zdystansować i pograżyć.

Kiedy więc zaczęło być coraz głośniejsze w kraju i zagranicą o rokownic Powstańców Czartoryskiej, przewyższającej swoją rywal — księżną, i inteligencją ks. Heleny, postawiła stworzyć jeszcze osobliwsze cudo i zgasić ciekawość pastelowo-powojennej kłótni, monumentalnością klasycznej Grecji.

Wybrała na ten cel dobra nieborowskie, które od arcybiskupów

gnieźnieńskich przeszły w 1776 r. drogą zamiany na jej własność.

Rządca nieborowskiego majątku — Sienicki otrzymał pewnego dnia bezapelacyjny rozkaz, wzięcia na szmat ziemi, wyznaczonej nad Skniemką kilku tysięcy wykopać się mających lip, klonów, jesionów i dębów, które ogrodniki w różne kłomby miał posadzać.

Ale to jeszcze nie wszystko. Księżna nie tylko drzewa, lecz i kamienie zwoziła, zapowiadając równocześnie przyjazd pana litara, architekta włoskiego z Warszawy.

— Arkadia wznosi się niemal w oczach, bo uroczą i energiczną pani nie szczędzi ani dukatów, ani na pomieści.

Wystawisz wspaniały, parterowy pałac, księżna każdy fragment parku zaludnia wizerami starożytnej ukołowanej Grecji.

Szlachetna pasja zwiększa jeszcze wiadomość, że jej „przyjaciółka” Czartoryska wyczerpała podobnie jakieś cudo w Puławach, przedmówiła się do nich ze zniszczonej zawierucha wojenna Powstańców.

Najpiękniejszą będzie kopia świętych Diany i Etefidei, ze słynnym pamiątkiem Norbina, dzieło Szymo-



Przybytek Minerwy — greckiej bogini mądrości — w parku arkadyjskim.

na Zugu, o sześciu kolumnach jonicznych, stanowiąca rodzaj muzeum, w którym zebrano wazy etruskie, plaskorzeźby, trójnoży, odlamki rzeźb, mozaik.

Tu umieszczono też popiersie Nioby, uważane za dzieło szkoły Scopasa, rzeźbiarza greckiego z Paros, żyjącego w IV w. przed Chr.

Ozdabia księżna każdy zakątek parku. Tu Pantheon, tam kolumnadka, lub ciężkie słupy, rzucane ścieżki bez żadnego planu i wreszcie świątynia przybytek Minerwy z włoską sentencją na frontonie:

Dore pace trovat dogni mia guerra.

(Tu odnalazłami pokój po żywota wojnach).

Jest i świątynia dumania i przybytek gołki, fragmenty katakumb, mała studzienka, pilnowana przez brzoźnowe by. Neco dalej na trzaski wielkim nasybie wznosi się strzelista obelisk.

Nie zapomina też księżna o swoim grobowcu, ustawionym na wyspie, zaciętej topolami. Na cokoł z czarnego marmuru leży popiersie kobiety, wycięta w białym marmurze, której głowa jest wizerunkiem żony księżki Arkadii całej

zaś korpus kopii statui św. Cecylii diuta Madery w kościele tejże świętej w Rzymie.

Sława Arkadii rośnie. Zjeżdżają do niej i wielcy, swoi oraz cudzoziemcy, których księżna ze skromną miną oprowadza, pokazuje swoje skarby, opłajając się kadzidła zasłużonych, zresztą pochwał. Niemcewicz, bard puławski nie znajduje słów uznania dla piękna Arkadii.

Lecz przychodzi lata kłeski, pominęła wala w Rzeczpospolitą, księżna wyjeżdża na stałe do Petersburga. Arkadia niszczeje i rozspina się w gruz.

Dziś palnie przedstawia obraz ostatecznej ruiny. Czas kruszy kolumny i świątynie, a barbarzyństwo zwleających pokrywa ją ohyda monogramów, podpisów, sentencji, nie dających się często króć powtórzyć.

Na dziełach ks. Heleny wiek XX pisze historię obywatelowej cywilizacji.

Zawadziwszy o Łowicz, niepodobna ominąć Arkadii. Miliącym piękno da ona bezinteresownie daleko więcej wzruszeń, od dawniejszego gniazda prymasów.

I. S. W.

Gdynia -- tylem do Bałtyku

Atak spekulacji sezonowej na skwer Kościuszki

Kto był na wystawie „Warszawa Przyszłości”, ten niezawodnie podziwiał radykalizm myśli urbanistycznej naszych praojców, którzy nie wahali się burzyć, gdy trzeba było tworzyć.

Pod kilofami inżynierów sprzed 200 lat padały kamienie na Krakowskim Przedmieściu tylko dlatego, że trzeba było linie w y r ó w n a ć.

Kamienie, to jeszcze nic, ale klasztorzy zwalano, nie bacząc na protesty mnichów, jak to np. zdarzyło się z budynkiem zakonny, stojącym wprost dzi-

sielszego Zjazdu, obok kościoła Bernardynów.

Niestety tych tak pięknych instytutów urbanistycznych nie odziedziczyli prawnukowie i dziś, architekti urzędowi uprawiają taktykę laissez faire — laissez aller w polityce zabudowy miast.

Mogłi w języku, na swych konwentylach w klubach i związkach zawodowych — idealisci, nowatorzy, racjonalisci, pionierzy, higienisci, reformatorzy, rewolucjonisci, „ofiary tepej biurokracji”, stają się jej sojusznikami i wykonawcami jej wrażliwego reżimu, zasiad-

szy za biurkiem architekta miejskiego.

Nie nie waży w tych panach ani ich poprzednia rewolucyjność, gdy to na zebrańkach w gronie koleżeńskim pironowali na bezmyślnego magistrata. Nie nie waży w nich krew utalentowanych urbanistów — prasczerców. Dzisiejszy architekt miejski nie tylko nie ma ambicji burzycielskich, lecz odwrotnie: pcha się z murem tam, gdzie go należało zwać, gdyby stał.

W umysłowości naszych urbanistów rozuwia się nowotwór złośliwy i dla przyszłości miast naszych niebezpieczny: kompleks ciastoty.

Urbanisci nasi uważają, że architektura miasta polega na nastawianiu jak największej ilości metrów sześciennych muru na jak najmniejszej ilości metrów kwadratowych powierzchni.

Dość przejść się po Warszawie, by stwierdzić skutki tego nowotworu. Ale ambicje tej choroby nie kontentują się zabieraniem powietrza i perspektyw ulicom i placom stolicy. Abominacje kompleksu ciastoty sięgają po nowy system kasek: po widok na morze.

Jest w Gdyni jedna jedyna wyrwa w szpetnych murach tego miasta (stawianego bez planu urbanistycznego), a nazywa się skwer Kościuszki.

Jest to jedyny w mieście reprezentacyjny wyłot na morze, jedyny miejsce pod park nadmorski, jedyny punkt, z którego można się rozkoszować widokiem na Kamienna Góra.

I właśnie temu terenowi grozi parcelacja pod kamienie. Dwa domiska już wystawiono, a rychło pa trzeć, spekulanci zaczną zwozić cegły na nowe monstra, legitymując się pozwoleniem władz na zastupowanie tego urbanistycznego gardła Gdyni.

Oczywiście wobec anarchii budowlanej, panującej w tym mieście (dopiero od kilku miesięcy rozpoczęły się racjonalne prace nad rozplanowaniem Gdyni), społeczeństwo nie ma możliwości zahamowania takiej zwłok cegły, boć przecież ludność nie zbierze się na skwerze i nie powrzuca cegieł do

morza.

Ale, mając władzę komisaryczną, można prawnie i legalnie zapobiec temu prawdziwemu skandalowi i skwer ten uchronić.

Trzeba na to tylko chcieć, biorąc wzór i natężenie z rozczulającej i budującej woli tej starej Kaszubki, która gruntu, na którym dziś ma powstać blok kamienic, nie chciała pod budowę sprzedać.

Prosta, nieuczona rybaczka kaszubska rozumiała, że tu wara budować kamienice czynszowe i w ich oknach wietrzyć bety.

Prosta niepiśmienna Kaszubska czuła dostojność tego jedynego w swoim rodzaju miejsca i brzydząc się złotówkami, pochodziłami z takiej transakcji, stale odmawiała sprzedaż swego gruntu, siejąc na niem osztańcynię żyto i owies do czasu, aż Polska zbgaci się, by grunt odkupić pod park dla całego narodu.

Niestety śmierć zabrała tę dobrą duszę — a spadkobiercy nie przejawia ambicji swej dobrodziejki.

Z tego, oczywiście, nie wolno im robić zarzutu. Wolno natomiast a d a ć od czynników publicznych uratowania dla Gdyni, która jest portem całej Polski, a nie podwórką zaściankowej „inicjatywy budowlanej”, skweru Kościuszki.

Panowie architekci gdynscy, jeżeli nie cierpią na kompleksy, to powinni wywrzucić bakis na miejscową administrację, by jej dopomóc w akcji obronnej.

Panowie architekci gdynscy powinni wypowiedzieć się publicznie w tej materii, powziąć uchwałę, a już broń Boże, nie podejmować się budowania kamienic na tych parcelach.

Opinia kraju nie daruje panom architektom gdynskim laissez-faireizmu w tej sprawie. Niech więc panowie ci wspomną na czciodne tradycje i broń Gdynię od odgródzenia jej od morza blokiem czynszówek.

Nie trzeba, by po stolicy, odwróconej tyłem do Wisły, Polska otrzymała Gdynię, odwróconą tyłem do Bałtyku.

Fel. K.

Strajk metalowców w Paryżu



W czasie zakończonego wczoraj strajka robotników metalurgicznych w Paryżu dochodziło niejednokrotnie do starć między strajkującymi a pilnującymi zabudowań fabrycznych policją. Jedno z takich starć odbyło się przed fabryką samochodów Renault, jak to widać na naszej ilustracji.



Jedna z bram wjazdowych do parku, dziś rozspinają się w gruz.

Ministerjalna pochwała dla Komitetu Budowy Muzeum

(Kr) Ministerstwo wyznało religijnym i oświecenia publicznego w pełni uznania dla akcji komitetu budowy Muzeum Narodowego w Krakowie i jego pięknych wydawnictw, z których dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszu budowy, wydało w Dzienniku Urzędowym komunikat polecający wszystkim dyrektorom szkół wszelkich stopni do kupna ka-

darz na rok 1935, wydany staraniem Komitetu, a będący trwałą i piękną antologią pt. „Legjony w Sztuce Polskiej”.

Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło również do bibliotek wyższych klas gimnazjalnych cenę wydawnictwo pt. „Wzruszenia Krakowskie”, pisma gen. dr. B. Wieniawy-Długosowskiego.

Najdalszych kresach Rzplitej Tak pracują dzielnicy kolejarze Jedyny dom murowany w Turmontach -- to ich dzieło

Turmonty, w maju. Turmonty, to najbardziej północny skrawek polskiej ziemi. Dzieli go od Włna 150 km., od litewskiej granicy -- tylko 5, a od łotewskiej -- kilkadziesiąt kroków.

Żyje w Turmontach około 500 mieszkańców: kolejarze, drobni rolnicy, kilku rzemieślników i sklepikarzy -- Polacy i starobrzeżanacy. Bieda „aż się nie słyszy”. Ludzie żyją z małych ogródków, z lichego handlu, z urzędniczych pensji. W tym roku niejednemu „poszcześciło się”, ponieważ Łotysze zapotrzebowali 20.000 polskich robotników do robót rolnych i wielu mieszkańców pogranicznych powiatów otrzymało zaciebie sezonowe.

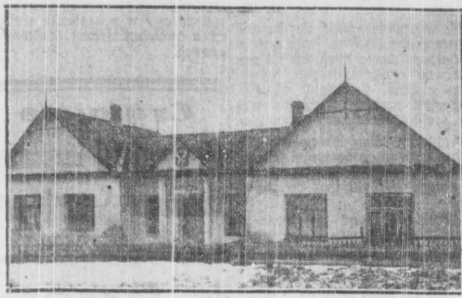
W Turmontach nie było donieda ani jednego murowanego domu. Nawet dworzec pograniczny, leżący na szlaku łączącym Polskę ze stolicami Łotwy, Estonii i z Leningradem -- to parterowy drewniak, choć Łotysze już dawno w budowali w Zembalach piękny murowany budynek stacyjny. Honor Turmont i polskiej pracy na lotewskim pograniczu uratował w ożach Łotyszów... „kapewiaczy”. Dzielnicy kolejarze, którzy w Turmontach w liczbie 52 stanowią jedyny dobrze zorganizowany czynnik społeczny, postanowili w 1930 r. z inicjatywą swego prezesa, zawiązać stację p. Bolesława Kobusa, zbudować dom murowany -- Ognisko K. P. W. Nie było to łatwe przedsięwzięcie, jeżeli się zważy, że kolejarze na małej stacji niewiele zarabiają i że jest ich niewiele.

Że ponadto ani zarząd okręgu wileńskiego, ani nikt inny z najbliższej pomocy dla ich przedsięwzięcia nie pospieszył. Ale kolejarze, a do tego „kapewiaczy” -- to ludzie energiczni!

Co postanowili, to muszą wykonać. Wiercili mieszkańcy Turmontu kuli sobie z zawziętych „kapewiaczy”, chcąc przeprowadzić im, że ich dom powstanie na „świętych” i „niegdy”, turmończy „kapewiaczy” zdobyli jeszcze w 1930 roku działkę i przystąpili do budowy. Kilkakrotnie musieli prace przerywać spowodowane brakiem funduszy, ale w rezultacie w ubiegłym roku na jesień stanął piękny murowany dom -- Ognisko K. P. W. nad lotewską granicą -- symbol polskiej wytrwałości i kolejarzkiej zaradności. A zaradność to niebyćlecia, jeżeli potrafiono dobrovolnie opodatkować się i niejednokrotnie od mawiać sobie wszystkich, zaostrzyć z ich skromnych zarobków aż 12.000 zł., a ponadto włożyć w budowę domu pracę -- ręk własnych -- jeszcze sume 5.000 zł.

Kolejarze sami sobie ogólnie zbudowali na zdumienie swych koleżanów z poza granicy i całej ludności powiatu brasławskiego, gdyż dom ten jest jedynym budynkiem murowanym w bliższej i dalszej okolicy. Mieści się w nim placu sala teatralna, w której ześrodkowuje się całe życie kulturalne pogranicza, pokój dla Zarządu, biblioteka (720 tomów), a obok domu powstanie krótkie plac sportowy.

Praca przy budowie domu nie pochłonięła jednak całkowicie wysiłku społeczeństwa turmontańskiego



Dom K. P. W. w Turmontach.

kolejarzy. Oddział ich straży ogniowej ratował już niejednokrotnie życie i mienie obywateli sąsiednich wsi i miasteczek w Polsce i na Łotwie, a działalność sportowa i społeczna budza w miejscowej ludności polskiej uczucia patriotyczne, a wśród starobrzeżanów i Litwinów -- szczere uznanie.

Echa pracy społecznej „kapewiaczy” turmontskich trafiły aż do Estonii i dziś prezes Ogniska p. Kobus szczepi się orderem Orła Łotewskiego.

Na dalekiej północnej granicy zarstka „kapewiaczy” rozszerza imię Polski daleko poza jej słup.

Genjalna matematyczka i najmłodszy tramp Ameryka bije rekord cudownych dzieci

Od pewnego czasu wróciła moda na cudowne dzieci. Prym w tym trzyma film, lansujący co pare lat fenomenalne talenty i prawdziwe genjusze. Zwykle jednak ta ci geniusz wyrasta na bardzo przeciętnego człowieka. Dlatego też sprytni reżyserzy filmowi wykorzystują swe ofiary bez litości. Ka żydy rok przeciętna ma tu swe ogromne znaczenie.

Ja i moja gitara

Oprócz filmowych gwiazdek są jeszcze i inne rodzaje cudownych dzieci. Do nich należy bezsprzecznie 5-letnia Agnieszka Myrtle Green. Jest to doskonała odwrócićmy starszowiek piosenek. Uczesana w wiotrzone ang lezy z gitara zawieszoną na białej jej wstążce, samą zjawieniem się na scenie budzi już zachwyt. Wygląda jak wdzięczna zjawia z portretów naszych prababek.

Myrtle wychowana jest od pierwszych dni swego życia w kon takcie ze sceną, gdyż rodzice jej i dziadkowie należą do znanej w Anglii rodziny aktorskiej, przekazującej swój talent z pokolenia na pokolenie.

New York baby

Inny rodzaj uzdolnień posiada trzylatka Anita Prince, Amerykanka. Jest nad wielką rozwinięta i obdarzona fenomenalną pamięcią. Specjalnie z zamiłowaniem uczy się matematyki. Mnóży i dzieli ogromne sumy w przeciągu paru sekund. Umie na pamięć cały system

reg da historycznych i związanych z tem faktów.

A przystem ze swoją anielską buzią i złotymi loczkami jest ulubienicą całego Nowego Jorku i nosi popularną nazwę New York baby.

Sto jeden koncertów małej June

Również Amerykanka jest mała 5-letnia June Still, talent muzyczny. Mimo swego młodocianego wieku, opanowała doskonale grę na fortepianie. Siła jej uderzenia wzbudza podziw u światowej sławy wirtuozów. A że przystem ma dużo zrozumienia granich utworów, doskonałą technikę, więc nie dziwnego, że biletu na koncerty małej June są rozchwytywane na wiele tygodni przed występem.

A występuje dosyć często. Za często może, jak na dziecko. Dala już 101 koncertów. Niestety, Ameryka jest krajem interesu i nie liczy się, że cagle występy publicznie w aureoli sławy mogą zwiększyć całkowitej kariery młodzieńkiej artystki, ucząc ją podporządkowania się gustom publiczności.

Dwuletni tramp

Zupełnie specjalnie uzdolnionym odznacza się 2-letni David Ghan z Londynu. Pozostawiamy sam na bardzo odległej od domu ulicy, bez pytania, wiedzimy, że w tym instytem, zawsze trafi na właściwą drogę. Robiono próby z małym Dawidem w ten sposób, że wywożono dziecko samochodem

do bardzo odległej, zupełnie nieznannej dzielnicy Londynu. Miał bez namysłu obierać zawsze właściwą drogę.

Podobnych przykładów dzieł, obdarzonych niezwykłym zdolnościami, jest dość dużo. Rzadko kto jednak zadaje sobie trud zbadania, jak te zdolności rozwinięły się w wieku późniejszym.

Ciekawy jest fakt, że większość cudownych dzieci pochodzi z Ameryki.

Wyle za światem -- o tydzień Wieś woła o listonoszy

Przecież wieś Kresów Wschodnich nie ma swego urzędu pocztowego, ani nawet listonosza. Agencje pocztowe mieszczą się w miasteczkach, przy zminach.

Jedynym łącznikiem między chłopem a pocztą jest soltys, który raz w tygodniu udaje się na sesję do eminy, wracając zaś zabiera ze sobą „pocztę” na wieś.

Chłop więc musi czekać np. na gazecie cały tydzień a nieraz i dwa tygodnie.

A tak się ciągle mówi o potrzebie kultury na wsi, o potrzebie szkolnictwa drukowanego...

Brak punktów pocztowych utrudnia także działalność świetlic wiejskich, do których słusznie przywiązujemy duże znaczenie. Kierownicy czytelni świetlicowych muszą omawiać na wieczornicach „nowiny” sprzed tygodnia.

Właściwie czynnik ten powinien być zainteresować i sprawę. Przecież od regularnego funkcjonowania pocztu zaczyna się „kultura na wsi”.

Dość się mówi o listonoszach, bo niemożliwością jest utrzymywanie pocztu w każdej wsi. Zgoda, ale gdzie sa ci listonosze? Niema ich.

Wieś polska na Kresach idzie wyle za całym światem -- poznajmy o tydzień.

Å. J.

Kaszuby najpoważniejszym dostawcą koni dla Armji

Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, należy przy wydatnym popieraniu motoryzacji dużą wagę przywiązuje do hodowli i produkcji koni. Koni jeszcze długo u nas będzie królowała, ko siła pociągowa.

Koni kaszubski jest zgrabny, o pięknych linach grzbietu i nóg i w przeciwieństwie do swych „krewnych” z innych dzielnic Polski, jest raczy, zwinn, pełen życia i werry. Nie nosi głowy zwieszanej, Ziemia kaszubska jest dlatego najpoważniejszym dostawcą koni wierzchowych dla całej armji polskiej.

Koni kaszubski pochodzi z Turcji. Został tu sprowadzony w czasie wyprawy wiedeńskiej, w której Kaszubi wstawili się miewtem pod wodzą króla Sobieskiego. Przypuszczalnie należy za to, że w koniu kaszubskim płynie krew arabska. Wskazywałyby na to jego racność i wytrwałość, a przede wszystkim piękna budowa.

Hipoteza ta jest całkiem możliwa, gdyż w nagrodę za miewto król Jan III pozwolił Kaszutom zabrać zdobytą na Turkach pod Wiedniem konie w ilości kilkunastu tysięcy.

T. G.



K. NORDEN KOBIETA PLACI...

36)

Wacław Radziwiłł wrócił po ślubie tracił pole i zamierza poświęcić się karierze filmowej. Nienawidzi, ale podda widoku i bogata Matylda Kościelnicza protektora go o prezesa koncernu filmowego, Grygusa.

Zona Radziwiłła, Matylda, dowiaduje się o tem od swego siostrzeńca, dyrektora: In

Sprawilo... to wielka przykrość, że on tak lekceważy jej pracę, że pracę, której przecież oboje zawdzięczają taki taki byt.

Oduszał kompot.

Wytraciłaś mnio z nastroju -- byłby w kłopot, gdyby był zmuszony odpowiedzieć z jakiegoś właściwego nastroju. -- Wyjde... Odechnę powietrzem i rann zresztą parę spraw go załatwienia... Słuchaj!... Może masz przy sobie jakiegoś dziesiątaka, bo będą mi potrzebne drobne...

Bez słowa podała mu dziesięć złotych, które wziął, nie dziękując. To, że brał jej pieniądze, stało się między nimi rzeczą już zupełnie zwykłą i naturalną.

Idziesz na spacer, Waciu?... Powie z toba... I ja chętnie użyję trochę ruchu i powietrza...

Pójdź zmyś kiedynadziej razem... Teraz mam sprawy do załatwienia...

Przypomniała się jej podsłuchana rozmowa telefoniczna.

— Czy mogłabym wiedzieć, jakie sprawy? — Różne... I muszę wstąpić do krawca...

Nie mogła już pohamować się. Wybuchnęła:

— Czy do tego krawca, do którego mówi się „kochanie”?

— Co to ma znaczyć?

— Wiesz doskonale. Wchodząc do mieszkania styśalam, żeś mówił do kogoś „kochanie”. Wątpię, czy do krawca!...

— A wiec tak!... Do tego doszło, że podsłuchujesz pod drzwiami!... Zapewne zaczyniesz mi przetrząsać kieszenie!... Może nałesz na mnie detektywów!... A ty wiesz, o czym to świadczy? Że sama nie masz czystego sumienia!... Tak jest! Nie masz czystego sumienia!...

— Chcesz mnie zakrzyczyć, ale ja wiem... — Wiesz?! Nie nie wiesz, bo nie zdola jestes zrozumieć podnioslejszych zjawisk życia!... Ale skoroś taka -- to bardzo dobrze!... Nie wyjaśnię ci nic, nie powiem słowa, choć mógłbym z łatwością wytłumaczyć wszystko!... Tyko, że nie chcesz!... Myśl sobie, co chcesz!...

Narzucił na siebie palto i wybiegł na ulicę, pozostawiając Martę oszołomioną, przynębioną.

— Boże!... Co ja mam o tem wszystkim myśleć? I co robić!... Jeżeli to tak dłużej potrwą -- to chyba zwariuję!... A nie wolno mi warować, bo z czego będziemy oboje żyli?... Przecież nie z tego dochodów filmowych!...

ROZDZIAŁ VII.

Marta Radziwiłłowa przeliczyła skrupulatnie wartość swojej portmonetki. Pomimo że zarabiała sporo -- tak mało pieniędzy pozostawało jej na osobiste wydatki. Fakt ten stanowił jedną z najdotkliwszych boleżek obecnego życia żony Wacława Radziwiłła. Lubila bowiem ubierać się ładnie, używać dobrych perfum, nosić drogie jedwabne pończochy i co jakiś czas odbywać seans w zakładzie kosmetycznym i właśnie teraz wyrachowywała, czy parówka i masaż teraz w Instytucie Piękności „Jeunesse” nie nadwyręży zbytnio budżetu domowego. Zwłaszcza Wacław propagował coraz większą oszczędność, jeżeli chodziło o to, co nazywał „luksusem toale-

wym” swojej żony. Wygłaszał nawet budujące przemówienia na temat skromności dawnych żon i matek, które do fryzjera uczęszczały raz na rok z okazji jakiejś wyjątkowej uroczystości i łożyły bawelna nie pończochy.

Marta te enuncjacje pomijała milczeniem, zachowując swoje komentarze dla siebie.

Ostatecznie zdecydowała się, że złoży wizytę w „Jeunesse”. Co najwyżej będzie przez kilka dni oszczędzała na komunikacji i będzie chodziła z biura piechota do domu. To wpływa nawet dobrze na linie. -- Z samochodu Wacława nigdy korzystała nie chciała, chociaż proponował jej niejednokrotnie, że ją przewiezie lub zsoferowi każde odwieść. Obawiała się scen zadróżki ze strony Wacława. A ponieważ teraz sama aż nadto ponaża, co to zadróżki, nie chciała dawać do niej powodów innej kobiecie, chociażby tak imienną, jak Michalina Wacławowa.

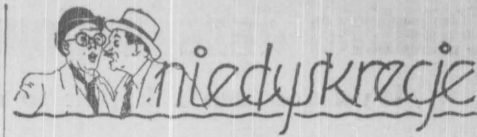
Na schodach wiodących do Instytutu „Jeunesse” spotkała się Radziwiłłowa oko w oko z Matyldą Kościelniczą. Oboje doznały jakiegoś instytemowego, szybkiego opanowania siła wola i dobrem wychowaniem -- wstrząśnienia. Pierwsza ukołoniła się i przemówiła Kościelnicza.

— Dzień dobry pani!...

— Dzień dobry, -- Marta ogarnęła wzrokiem wysoką postać Kościelniczej w świetnie skrojonym kostiumie z popielatego angielskiego materiału, uzupełnionym wygładziacą z żakietu jedwabna granatowa bluzka z wysokim kołnierzykiem, kapelusikiem z popielatego filcu z małym granatowym piórkiem, torebką, rekawiczkami i pantoflami z granatowego zamzu. Całość była niezwykle estetyczna i elegancka.

— Jaka ona dystygnowana i rasowa -- przyznała w duchu Marta, chociaż to bestronne stwierdzenie faktu kosztowało ją wiele. -- I naprawdę jeszcze przystojna, pomimo że niemłoda...

Nie byłaś już o niej „stara”. Czula, że postać Kościelnicza nie zmieni rzeczywistości, a raczej obniży własną wartość i zbliża Wacławowi, któremu Kościelnicza widocznie podoba się.



Spróchniały ząb w złotej koronie



Il Duce wyraził się kładysz, że Gabriel d'Annunzio jest jak ząb dziurawy, na który należy nałożyć złotą koronę, aby wiesz; nie dokuczał.

Było to wtedy, gdy d'Annunzio -- jako zdobywca Fiume -- proklamował, że został nie tylko narodowym poetą, ale i bohaterem narodowym i jego nazwisko obok nazwiska Mussoliniego powtarzało się w faszystowskim hymnie „Glovezina”.

Potem -- nazwisko d'Annunzia znikło niespostrzeżenie z hymnu, a sam d'Annunzio zamieszkał we wspaniałym, „ollarowanym mu przez wdzieną narod” pałacu „Il Vittoriale” -- zdała od Rzymu, w uczym, cichym zakątku nad jeziorem Garda.

Dziś 73-letni ten poeta, obdarzony tytułem księcia di Montenevoso, a za swe lotnicze wyczyny czasu wielkiej wojny, tytułem honorowego generała-pilota -- zdziwaczal.

Mieszkańcy miasteczka Gardone, z którym sąsiaduje pałac „Il Vittoriale”, opowiadają niesamowite historie o obecnym tytule d'Annunzia.

Przybywających doń wybitniejszych gości, wita salutem armatnim, niby feudalny władca.

Utwory swe przestał pisać na zwykłym papierze, posługując się do tego celu -- białą tapetą, którą kazał wykleić swój gabinet. Usadowiony na przenośnym i mechanicznie podnoszącym się wzdłużie odbijającym fotelu, obejrzda kolejno ściany, zapisując je rymami.

Zegarka nie używa. Ma natomiast specjalnego służącego-murzyka, który z przynocowanym na głowie zegarem, musi za nim chodzić krok w krok przez cały dzień, aby pan jego mógł w każdej chwili spojrzeć na ten ruchomy czasomierz.

W pałacu znajduje się własna gwardia d'Annunzia, a jej członkowie noszą szumną nazwę centurionów.

d'Annunzio jest już dość ruina człowieka, Łysy, z jednym okiem szkiełkiem i ledwie powłóczący nogami, ostatecznie zaś, po ciężkim zapaleniu płuc, ciągle kaszający i zadyszany -- zupełnie nie przypomina tego wspaniałego dawniej lwa saloonów rymskich, ubóstwianego przez kobiety, mimo że niewiedzielsko odplacił się im za ich uczucia.

Na jakieś to przykrości narażona była taka Eleonora Duse, gdy znużona nią d'Annunzio, zadowolony znaności -- pamfletem na swą długoletnią przyjaciółkę napisał.

Przyjaźń jest wogóle uczuciem temu poecie dość obcym. W ostatnich czasach jedynym człowiekiem, którego d'Annunzio darzył zaufaniem, był Mari netti, głosiły włoski poeta futurystyczny. I on jednak stracił łaskę w oczach swego starego druga, gdy d'Annunzio rozchorował się ciężko na żółtaczkę, odżywając się wedle nieco zwarłowatego, „futurystycznego” menu, pomyślnie Marinettiego.

Argus.

?

Z e s p o r t u

73 metry w rzucie oszczepem!

Lokalski bohaterem meczu Warszawa — Poznań

Nazywał się Narcyz Kwiatek. Pożądane i romantyczne nazwisko dało mu się we znaki od wstępu do klasy w szkole po już od tego czasu wolał do koleżdek: — Kwiatek, wypuść paczkę! — I żeby choć inne imię. Rodzice uwzięli się widocznie, aby zrobić mu przykrasło na całe życie. — Narcyz... ile razy zadrżał tym, który mógłby zwykły, prosty imiona: Jan, Franciszek lub Wincenty.

Po maturze wstąpił do wojska. Całe życie pragnął spędzić w mundurze. W nowym mundurze nie generalnie odznaki. Ale rano przychodziły refleksje.

General Narcyz Kwiatek... do wódca dywizji. Czyż można sobie wyobrazić posłuchać wódcę tak majowego nazwiska dowódcy?

Wystąpił z wojska. Czem zostanie?

Adwokat Narcyz Kwiatek? Ktoś ra firmę powierzy mu radostwo prawne, jaki przestępca powierzy mu obronę?

A lekarz? Chirurg Kwiatek... amputacje robił pan Narcyz. Nie, stonowczo nie...

I został urzędnikiem na poczcie.

Tam, ukryty za okienkiem nie potrzebował nikomu legitymacji. Nawizsko stało się jego prywatną własnością.

Zdawałoby się, że... tak... a jednak...

Zakończył się.

Nie wiedział jak nazywa się tego ukochana — ona nie wiedziała jakie on nosi imię i nazwisko.

Gdy spotkali się kiedyś w kinie szorzył wykładanie pytanie.

— Czy chciałaby pani uszczęśliwić...

...tak... a później...

Tak... szepela. A później...

— A jak ci na imię?

— Narcyz.

Rozemniała się w najczarniejszej szel dła niego chwili.

Potem rzekła:

— To ty w maju zwiedniesz.

I nie chciała uszczęśliwić Narcyza Kwiatka.

Chciał pójść samobójstwo.

Ala gdy pomyślał sobie, że nekrologi jego czytane będą z uśmiechem, bez współzucia — porzucił pomysł.

Ktożś z szarego dnia wśród...

stos korespondencji poleceń...

zrozumiał mu na biurko przez...

nieznanego interesanta znalazł kopertę...

te ze swoim nazwiskiem.

Przesłał ją drogą służbową, aby...

każdy inny list polecony do swego...

mieszkania, ale z niecierpliwością...

czekał na schodach przyciska...

listonosza.

Narcyz przyszedł!

Draciemi reklamami rozzerwał...

kopertę... Notariusz zawiadomił go...

że stryj jego Chelodur, Laurenty,

Cyprian trzech imion Kwiatek, u-

mierniacz pozostawił mu w spadku...

wielkie zakłady okrocinowe, z cie-

plamiemi i dwoma sklepami ze...

sprowadzając kwiatów.

Dobry stryj pisał: „Na moją pro-

szę rodzice dali ci imię Narcyz.

Wiedziałem, że będziesz moim...

spadkobiercą. Jak to będzie pięk-

nie brzmi! „Zakłady okrocinowe-

kwiatowe Narcyz Kwiatek”.

Dziś Narcyz Kwiatek jest zamo-

żnym człowiekiem.

I nie wadziwa mu już kłopotliwe...

nazwisko.

W niedziele rozegrany został w...

stolicy międzymiastowy mecz lek-

koatyczny Warszawa — Poznań.

Wyniki osiągnięte znakomite,

przekraczające najsilniejsze oczeki-

wania.

Na plan pierwszy wybija się wal-

ka oszczepniczy, która przyniosła...

wyniki rewelacyjne — najlepsze w...

roku bieżącym na świecie!!

Zwyciężył Lokalski (W) rzutem...

73,27 mtr., co stanowi drugi na...

świecie rezultat po rekordzie Jaer-

varena 76,05 mtr. (Finlandia) Zdo-

bywa drugiego miejsca — Tur-

czyk (P) osiągnął 70,53 mtr., co...

również jest wynikiem znakomi-

tem.

Świetlna forma wykazał również...

Bniakowski, zwycięzca biegu 400...

mtr., jak również skoczności w dal,

ktożby pewnie przekroczył 7 mtr.

Obraz zawodów, które stanowią...

potężny i radosny krok naprzód...

naszel lekkie atletyki, dopełnia...

jeszcze wynik Noji na 1,500 mtr. —

4:03,2 s. oraz nowy rekord w szta-

fecie 4x100 mtr. — 4:3,3 s.

Szczegółowe wyniki zawodów...

były następujące:

Bieg 100 mtr. — 2) Bniakowski (P)

11,2 s., 2) Jasiewicz (P), 3) Trojan-

owski (P) 9,8 s., 4) Koźłicki (W) 5,6 s.

3) Małeki (P); bieg 1,500 mtr. — 1)

Noji (W) 4:03,2 s., 2) Janowski (P)

4:07,2 s., 3) Dupicki (W); bieg 400 mtr.

przez płotki: 1) Maszewski (W) 57,8

s., 2) Kozłowski (W) 58.

Rzut oszczepem: 1) Lokalski (W)

73,27 mtr., 2) Turczyk (P) 70,53 mtr.,

3) Churczak (P) 55,15 mtr.; rzut kulą:

1) Garatko (P) 14,62 mtr., 2) Helas-

z (P) 14,46 mtr., 3) Thierner (P) 14,22 mtr.

skok w dal — 1) Pławczyk (W) 7,5

mtr., 2) Hoffman (P) 7,14 mtr., 3) Har-

ke (W) 6,92 mtr. (noza konkursu Nu-

wak 6,06 mtr.); skok w wys. 1) Pław-

czyk (W) i Hoffman (P) po 185 cm., 3)

Draga (P) 180 cm.; sztafeta 4x100 mtr.

— Warszawa 43,3 s. Poznań 42,2

s.

Po pierwszym dniu zawodów otr-

wadzi w ostatecznym punkcie nieznacznie

Warszawa 48,5 p. — Poznań 45,5 p.

Znakomita forma zawodników oc-

zwała się zwycięstwem, że znova doskona-

łych wyników: oczekiwani na sensa-

cję w skoku o tyczce (Klemczak), w

biegu 5 km (Noji) oraz w rzucie dys-

kiem. Również i sztafeta 4x400 mtr.,

ktożby był ostatnim punktem spośko-

nia, dostarczyć powinna wielkiej em-

pcji.

Admira wygrawa we Lwowie

b'jąc Pogoń 3:1 po pięknej grze

We Lwowie rozegrany został w nie-

dziale międzynarodowy mecz piłkar-

ski między wyjazdową Admira a Pogo-

niem. Pierwsza bramka dla Admiry

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

1 Zwycięstwo odniosła drużyna...

wiejska w stosunku 3:1 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Admiry...

złoczył w 10 min. 10 min. 10 min.

Szrajbman I (Legia), 100 m. st. klas.

(pani): 1) Hsann (Pogoń) 1:42,4; 2) Wo-

jska (Legia), 200 m. st. klas: 1)

Szrajbman II (Legia) 3:08,6; 2) Kot II

(Legia), 5:50 m. st. dow. 1) Legia

2:54,7; 2) Pogoń 3:10,0 m. st. dow. 1)

Pogoń 4:08, 2) Legia.

Mecz piłki wodnej wygrała Legia w

stosunku 8:2 (5:0).

Olimpijska reprezentacja Węgier

bije Kraków 3:2

W Budapeszcie rozegrany został w...

niedzię mecz piłkarski pomiędzy ama-

torską olimpijską reprezentacją Węgie-

ra a reprezentacją Krakowa.

30 Zapaśnicy wyrównali walcę mecz...

zakonczył się zwycięstwem Węgrów w

stosunku 3:2 (1:1). Bramki dla Krako-

wa zdobyli Kopeć oraz Lyko (z rąk...

karne).

Mecz ten rozegrany został jako przed

mecz zawodów Węgry — Włochy.

Kronika sportowa

PIWATT został pokonany przez Grant (Skr...

tytuł) 3:2 (2:0) w meczu o mistrzostwo A...

klasy okręgu warszawskiego.

GRACIOVA zwyciężyła K. S. Zwierzynki...

4:2 (1:0) w meczu o mistrzostwo Krakowa A...

klasy.

BOCKSKAY (Węgry) pokonał Warg 3:2

(0:0).

MAKABI — WARSZAWIANKA 8:6. Tak...

wynik dla meczu Bolshoi, w ramach którego...

Pols (War.) pokonał Rosentum.

JEDRZYŃSKA I HEDDA zostały ogłoszone

na turniej Wimbledon.

WARSZAWA polonista reprezentacje Związku

Makabi 4:2 (2:1).

JERKOWSKI (Heftan) wielokrotny mistrz i

rehabilitacja 1-ki w pływaniu stylem klasycz-

nym, otrzymuje bryle w srebrze bieżącym po

raz 15-ty tytuł.

KROLEWICZ wygrał srebrny lekkoatletycz-

ny 11:5 p.m. przed Bydgoszczą 89 p.m. i Gda-

ńskiem 64,5 p.m.

Warszawskie migawki sądowe

Tragedja na Bielanych

W nim nie można przesadzać

Wczoraj o zmroku, z przystanku...

na Bielanych wyruszył w podróż...

do Warszawy wielki statek wypel-

niony sześciu pasażerami.

Nastroj był świetny. Podróżni,

pożegnani balsamicznym powie-

trzem z domieszką winiowatą do-

mowej roboty, objawiali żywiołową

skłonność do śmiechu i śmiesz-

nych żartów.

Jeden tylko człowiek stanął w...

skrawki kontrast z otoczeniem. Te-

po, ponuro wpatrywał się w szare

fole Wisły. Nagle obrzucił dziw-

niem spojrzem siedząca obok nie-

go kobietę, przeszedł wzrokiem...

współpasażerach, zerwał się, wska-

zywał na ławki i w mienieniu oka

zrzucił się w czarny nurt Wisły.

— Pasy ratunkowe! Pasy ratun-

kowe! Ktoś wpadł do wody! Sam

się rzucił! Już uciął.

— Nieprawda! Nie, wypływał!

Rozpaczliwie krzyczy pasażerów

zaczynamy wrzeszcze dłu wil-

ków wylanych z miejscowej zalogi.

Zblyniło się nie spiesząc, mary-

narze z pewną niechęcią zdjęli od-

świeczone ubrania i dła nurka.

Po chwili kandydat na samobój-

cę leżał już na ławce, ociekając...

woda.

Rozegrała się wówczas wysoce

dramatyczna scena; wszyscy py-

tali o powód rozpaczliwego kroku.

Zna nieszczęśliwego wśród

łłak i szlochów, zakrywając sobie

twarz, opowiedział o przesłuch-

aniu ich biedzie.

Widząc depresję moralną me-</

Sukcesy białostockich towarów włókienniczych w Afryce Południowej

Po wizycie p. konsula J. Majewskiego

Dnia 28 i 29 ub. m. bawił w Białymstoku konsul polski w Capetown (Afryka Południowa) p. Jan Majewski, który przybył tu na zaproszenie zrzeszenia eksporterów tkanin „Zetap” celem omówienia zagadnień zbytu białostockich towarów włókienniczych w przededniu rozpoczęcia sezonu eksportowego. Pan konsul odbył szereg konferencji w tych sprawach oraz odwiedził fabryki A. Sokół i J. Zyberfienig oraz S. H. Cytron, Sp. Akc. w Suprasli, dokładniej zaznajamiając się z fabrykacją artykułów dla rynku Afryki Południowej, którym fabryki te są obecnie zajęte. W firmie B. Polaka S-wie p. konsul interesował się nowymi wzorami kółder deseniowych z welny moherowej, pochodzącej z Afryki Południowej; produkcja takich kółder, niegdyś stanowiących chlubę tutejszego przemysłu zaczyna się dzięki tej firmie odradzać na większą skalę.

Zrzeszenie podejmowało p. konsula w dn. 28 ub. m. bankietem, który przeciągał się do późnej nocy w serdecznym nastroju. P. konsul przybył z Afryki Południowej bardzo zadowolony z sukcesów eksportu białostockiego na rynek tamtejszy. Szczegółowa lustracja na miejscu zasobów technicznych, sprawności handlowej oraz spójności organizacyjnej eksporterów jeszcze bardziej go w dodatkiem mianem o naszym przemysle wzmocniła.

Widoki zbytu towarów białostockich do Afryki Południowej są najzupełniej zadowalające. Z przyjemnością za-

znaczyć należy, że cecha „Made in Poland” dla szeregu towarów, przede wszystkim zaś dla sukna taniego, jest już przez odbiorcę tamtejszego żądana jako marka jakościowa.

Znakiem ożywionych stosunków przemysłowych z Afryką Południową jest fakt, że pośród przemysłowców naszych, którzy witali p. konsula podczas bankietu, był pewien pan, który w ostatnich dniach przyleciał z Johannesburgu (Afryka Połudn.). Lot trwał 7 dni (latano tylko w dzień); koszt lotu w jedną stronę wynosi „tylko” 2.600 zł.

Obchód X-lecia

urzędowania Pana Prezydenta R. P.

W dniu jutrzejszym, według ustalonego już przez Komitet Obywatelski programu odbędzie się o godz. 10 rano nabożeństwo w kościele farnym i świą-

Uwagde członków Rodziny Urzędniczej I Z. P. O. K.

Zarządy Z.P.O.K. i „Rodziny Rezerwistów” wzywają swych członków do wzięcia gremialnego udziału w jutrzejszych uroczystościach dla uczczenia dziesięciolecia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

tych innych wyznań z okazji obchodu dziesięciolecia urzędowania Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego. Po nabożeństwie odbędzie się defilada oddz. wojska i hufców P.W.

O godz. 19 przed Urzędem Wojewódzkim odbędzie się Zgromadzenie Obywatelskie, celem wyrażenia hołdu Dostojejnemu Jubilatowi i złożenia na ręce Pana Wojewody odpowiedniej rezolucji. Komitet Obywatelski wzywa ludność miasta do wzięcia udziału w uroczystościach i przybrania gmachów i domów, chorągwi państwowych i portretami Prezydenta.

Dzień w Krainie żubra

Wycieczka do Białowieży, zorganizowana przez Orbis Tow. Popierania Turystyki

Wycieczka do Białowieży, zorganizowana onejad przez Orbis i Wojewódzkie Biuro Popierania Turystyki, należała niewątpliwie do najbardziej udanych imprez turystycznych, w jakich mieli możność wziąć ostatnio udział mieszkańcy naszego miasta. Przyczyniła się do tego zarówno znakomita organizacja jak i wspaniały teren wycieczki: odwieczne białowiejskie lasy.

Pociąg z wycieczkowcami wyruszył w godzinach rannych. Składał się z wygodnych wagonów pulmanowskich, specjalnego wagonu restauracyjnego

i wagonu do tańca. Dla amatorów brzoza ustawione były stoliki do kart. Dzięki tym udogodnieniom podróż upływała znakomicie, wśród rozgwaru, tańców i dźwięków orkiestry. Na dworcu w Białowieży oczekiwali już z ramienia nadleśnictwa w Białowieży p. inż. Jasiński, który objął kierownictwo nad wycieczką. Wprost z dworca udali się wszyscy trzyosobowymi wózkami do terenu, zamieszkałego przez królów puszczy, — żubry. Odległy jest on o 9 km. od Białowieży i obejmuje 52 ha. Obecnie zamieszkały jest przez 12 brodatych olbrzymów, których oglądać można ze specjalnie zbudowanych trybun. Po powrocie ze zwierzyńca i spożyciu obiadu w kasynej (dawny dworek myśliwski, zbudowany przez cara Aleksandra) wycieczkowcy udali się do parku narodowego o przestrzeni 4.640 ha, uznanego za rezerwat przyrody w 1921 r. i mającego służyć celom naukowym i krajoznawczym. Przed wejściem do parku p. inż. Jasiński w pięknej przemówieniu, tchając gorącym umiłowanie puszczy, zaznajomił słuchaczy z jej dziejami, wskrzeszając momenty bardzo odległe, kiedy król Jagiello i w. ks. Witold w 1409 odbywali wielkie łowy. Od tam do końca istnienia Rzeczypospolitej puszcza Białowieża była ulubionym terenem łowów, w których brali udział królowie nasi, najznakomitsi magnaci, niejednokrotnie i ości dostojnicy. Po upadku państwa w 1812 r. tędy odbywał się przemarsz wojsk napoleońskich, zakończony wielkim okolo 4 miesiące trwającym pożarem, który znaczne obszary odwiecznego boru obrócił w popiół. Rok 1863 był świadkiem najbardziej ofiarnych bojów bohaterskich szeregow powstańców, którzy tu najdotkliwiej dawały się one we znaki armii moskiewskiej.

Wpływ sankcyj antywłoskich na eksport towarów włókienniczych

Optymizm, jaki zapanował wśród eksporterów wyrobów włókienniczych, po rozpoczęciu wojny włosko-abisyńskiej, trwał krótko, gdyż z chwilą zapoczątkowania sezonu zawierania transakcji eksportowych okazało się, że pomyślnie horyskopy były tylko teoretycznymi przesłankami.

Kupcy zagraniczni, pracujący dotąd z przemyślem włoskim, liczyli się ciągle z możliwością zawieszenia sankcji i rzucenia na rynek włoskie ponownie olbrzymich ilości włoskich tekstyliów po niezmierznie niskich cenach.

Poniżej ceny eksportowe osiągnęły w sezonie ubiegłym swoje dno, a w wielu wypadkach nawet przekroczyły tę dolną granicę, eksporterzy uporczywie przytrzymywali się swoich cenników, ułożonych na bieżący sezon eksportowy pod kątem pewnej wyższości cen.

Jest rzeczą charakterystyczną że przy tej depresji cen i wstrzymaniu się od zawierania transakcji handlowych, panowało jednocześnie nienolowane dotychczas zainteresowanie białostockimi wyrobami ze strony zagranicznych kupców. Wzrosła „sensacyjność” dla ośrodka białostockiego, było zainteresowanie pędami podróży, wyrobianiem w postaci chustek welnianych z frezdlami. Był to artykuł zupełnie nowy dla białostockiego przemysłu. Zainteresowanie tym wyrobem było tak duże, że niemal wszystkie fabryki włókiennicze, mające co wspólnego z produkcją kółder, rozpoczęły gwałtowne czynienie prób i przygotowanie produkcji. Wzrost popytu na plety wywołał bezwarunkowo sankcje antywłoskie, gdyż artykuł ten, stanowiący powszechnie okrycie dla tubylców w krajach podzwrotnikowych, był dostarczany przez przemysł włoski, który dotąd w dziedzinie tych wyrobów konkurował skutecznie z przemysłem polskim.

Zwiększony popyt na wyroby białostockie nie pociągnął jednakże za sobą, w początkowym stadium, przewidywanych na-

row cen nietylko nie został podniesiony ponad granicę zeszłoroczną, ale w wielu wypadkach odbiegał w dół.

Był to więc sztuczny hamulec do poprawy koniunktury eksportu włókienniczego, stosowany przez importerów i dlatego na dłuższą metę nie mógł się utrzymać.

Z rozpoczynającym się sezonem i wzrostem zapotrzebowania w krajach zamorskich na wyroby z welny ponownej, importy, nie mogą zastąpić wy-

robów białostockich produkcja innego kraju zmuszeni byli zmniejszyć dotychczasową politykę zakupu.

Kształtowanie się koniunktury w dziedzinie eksportu włókienniczego wykroczyło teraz w drugie stadium. Fala depresji cen zasadniczo już minęła, wobec czego należy się spodziewać, że sankcje antywłoskie przy odpowiedniej polityce sprężadnej przemysłu włókienniczego wywrą swój skutek.

Pierwszymi zwiastunami zmia-

Niezwykła sprawność białostockiej policji

Złodzieje czterech tysięcy 400 złotych przypatani

Handlarz nierogaczyny Feliks Żelichowski, zam. w Słomnie ul. Piłsudskiego 1, będąc w Warszawie zaszedł po dokonaniu dogódnej transakcji sprzedaży do restauracji, gdzie spożył obficie zakrapiany obiad. Następnie w godzinach wieczornych udał się na dworzec wileński, skąd o godz. 22.40 odjechał do Białegostoku. W przedziale obok niego znajdowało się jeszcze dwóch osobników. Żużony Żelichowski, gdy pociąg znajdował się na odcinku Czyżew—Racibory, zasnął. O budził się w pobliżu Białegostoku i stwierdził z przerażeniem brak w kieszeni gotówki w kwocie 4.400 zł. O kradzieży tej zameldował niezwłocznie na posterunek policji państwowej na dworcu w Białymstoku.

Na zapytanie, kogo podejrzewa o kradzież, podał rysopis dwu przygodnych swych towarzyszy, pod których czułą opieką odbył znaczną część podróży. Pomimo zapewnień policji, iż dołoży wszelkich starań, by pieniądze skradzione znaleźć, Żelichowski stracił wszelką nadzieję. Zrozpaczony i zrezygnowany pojechał w dalszą drogę do Słomnia. Tymczasem policja białostocka powiadomiła wszystkie sąsiednie posterunki o dokonanej kradzieży, podając jednocześnie rysopisy domniemych sprawców. Wkrótce posterunek w Sokolach zameldował, iż obaj osobnicy zostali zatrzymani wraz z całą skradzioną gotówką. Niezwłocznie ustalono, iż pociąg, wiozący poszkodowanego właściciela skradzionej gotówki znajduje się w pobliżu Wolkowskiej, dokąd też przelana została przez policję białostocką wiadomość o ujęciu sprawców kradzieży celem powiadomienia Żelichowskiego.

Zrozumiałe jest jego zdumienie, gdy na dworcu w Wolkow-

wysku wywołała go z pociągu policja i powiadomiła, iż skradzione 4.400 zł. znajdują się do odebrania w Sokolach. Radość uszczesliwionego kupca nie miała granic. Nie chciał wierzyć, iż w tak szybkim czasie znalazły się jego pieniądze. Udał się najbliższymi pociągami do stacji Sokół, gdzie otrzymał swoją gotówkę. Podziwienią godną jest sprawność naszej policji.

Recenzje

Cyrk „Korona” w Białymstoku

Na placu Wyzwolenia rozbił swe namioty cyrk „Korona”, który przybył na czas krótki do Białegostoku. Nie jest rzeczą łatwą w Białymstoku ścigać codziennie kilka tysięcy osób na jakąś imprezę, a jednak artyści cyrku dokonali tego. Codzień na każdym przedstawieniu widownia przepelniona po brzegi. Artyści cyrku dają z siebie wszystko, aby zadowolić widzów. Odnoszą też pełny sukces. Bogaty i urozmaicony program cyrkowy przypadł do gustu publiczności, dowodem czego huragan śmiechu i bura oklasków. Bism nie było końca. Największą atrakcją cyrku jest tresa koni z wolnej ręki oraz wielbłądów, osłów, lam, słoniu i innych zwierząt. (Dyr. Michał Hergott).

Wielki podziw wśród widzów budzi as sztuki żonglerskiej, p. Śniadecki. Czego ten człowiek nie robi ze swymi piłkami! Warto obejrzeć nadzwyczajną jego zręczność. Doskonali byli ekwilibryści na drucie (Irena Hergottówna z partnerem). Podziwialiśmy popis zespołu „Latających ludzi”, oraz króla humoru Norrsi—Nożyca, banego humorysty z płyt gramofonowych w całej Polsce, który doprowadza publiczność do łez od śmiechu. Podkreślić należy występ najodważniejszego pomocnicy berberyjskich lwów, daleki Fabio (krobaki parterowej), następnie Francois Monti, duet Janszsek, duet Francis, 5 Vladis. Całość uzupełnia bogaty repertuar w wykonaniu zdolnego artysty Mieczysława Walewskiego. Mimo wielkiego powodzenia cyrk w dniach najbliższych opuszcza Białystok.

Na niektórych rynkach, np. Syrii, depresja cen na wyroby włókiennicze panuje nadal, ale przedłużenie jej powodowane jest specjalnie, niezmierne trudnymi warunkami współpracy z temi rynkami.

Naogół więc horyzont eksportowy rozjaśnia się z każdym dniem, zwiastując sezon nie gorszy od ubiegłego.

Wykorzystanie skutków sankcji antywłoskich w zakresie eksportu wyrobów włókienniczych z welny ponownej, po rezygnacji z dotychczasowej polityki handlowej kupców zagranicznych, będzie uzależnione głównie od tego, czy wytknięty kierunek nieustępliwego stanowiska w dziedzinie cen sprzedaży będzie przez wszystkich eksporterów bez żadnych odchyleń nadal utrzymany.

Trzeba temu zapobiec

Rokrocznie z nadejściem lata mieszkańcy ul. Kaniowskiej (Białostoczek) skarżą się na wywień, powstałe wskutek wywożenia przez asenizatorów nieczystości kloacznych tuż obok zabudowań. Szczególnie w czasie gorących dni odór jest tak silny, że ludność zmuszona jest zamykać okna, by nie dopuścić go do mieszkań.

Pozatem wiedzie tędy droga do Jurowiec, liczące latem uczęszczana przez amatorów plaży i sportów wodnych. W interesie przeto zdrowia publicznego i elementów względów higienicznych należałoby jak najsurowiej zakazać, by wreszcie zarzucona została praktyka zaśmiecania tych miejsc nieczystościami. Jak się dowiadujemy, Zarząd Słowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść wystąpił w ostatnich dniach z odpowiednią akcją, deklarując nawet współudział członków, w doposażeniu przestrzegania przepisów higienicznych przez asenizatorów miejskich.

Z życia Ogniska D.M.P. im. J. Lelewela

Kierownictwo ogniska miejskiego Org. Mł. Prac. im. J. Lelewela w Białymstoku objął p. Tadeusz Petelczuk. Ognisko zostało całkowicie zreorganizowane. Uskuteczniacie prace posiadają charakter ściśle wychowawczy. W ciągu najbliższych tygodni członkowie ogniska odbędą rajd kolarski na Suwałki, zwiędzając po drodze wszystkie ominiaki kółdki organizacyjne.

Urzednicy Ubezpieczalni Społecznej przodują w strzelectwie

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej odbyli ostatnio wycieczkę w strzelaniu pod hasłem: 10 strzałów ku chwale ojczyzny. W strzelaniu brało udział 67 osób — odznaki strzeleckie zdobyły 64 osoby. Należy podkreślić wysoką klasę strzelających, których przeciętne wyniki wynoszą 89 punktów na 100 możliwych. Strzelanie przeprowadzał z ramienia komendy grodzkiej Z. S. p. A. Chwieńsko

Nowy zarząd

W ostatnich dniach odbyło się ogólne zebranie włókiarzy, członków związku „Praca”. Dokonano na nim wyboru nowych władz, w których skład weszli: prezes Szadkowski Antoni, wiceprezes Puch Alfons, sekretarz Lajdorf Alfons, skarbnik Myśliński Witold, członkami zarządu: Oldziejewski Piotr, Samojłowicz Karol, Leopold August. Ponadto wybrano komitet rewizyjny w składzie: Normantowicz Wł., Niewiński J. i Puch A. Nadmienić należy, iż związek „Praca” rozwija ostatnio szeroką działalność stając się jednym z najżywniejszych związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego na terenie naszego miasta.

Dobra rada!

Kolektura Cukierniana, gdzie padła wielka wygrana

Zł. 100.000

w ostatnim dniu ciągnięcia 35-iej Lot. Zł. 10.000 w 4-ym dniu ciągnięcia oraz dużo większych i mniejszych wygranych w loteriach poprzednich, zawiadamia, że ilość losów do następnego 36-iej Lot. jest dla nowonabywców ograniczona.

Radziemy nie zwlekać z kupnem losu u nas do 1-iej kl.

Ciągnięcie rozpoczyna się 18 go czerwca r. b.

Dr. A. Adamowicz
Weneryczny, niemocz, skórny
Białystok, ul. Marce, Piłsudskiego 17,
telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9-1 i 4-7 wiecz.

SUDORUN

W PROSZU „AP. KOWALSKI”, USUWA

Wszystkie się nasładowości

WŁON

„ŚWIAT” MAZUR

Pocz. 6 Ostatnie dnia!

WAGAI „Mazur” na południówkę nie pójdzie!

APOLLO Dziś Początki 630, 820 i 1015
Ceny od 25 groszy
Mistrz maski
KARLOFF
w podwójnej roli w filmie p. t.
TAJEMNICA CZARNEGO POKOJU

APOLLO Dziś Początki 630, 820 i 1015
Ceny od 25 groszy
Mistrz maski
KARLOFF
w podwójnej roli w filmie p. t.
TAJEMNICA CZARNEGO POKOJU

Aby udostępnić wszystkim obejrzeć 25 gr.
„Mazur” — zniżka ceny od 25 gr.
W roli głównej
POLA NEGRI
WAGAI „Mazur” na południówkę nie pójdzie!

„MODERN” Początek 6, 8, 10 CENY od 25 gr.
Film o nieznanym tam namienności wschodu
Czu Czin Czau
W rolach głównych
Anna May Wong, Fritz Kortner